Nr. 339 Kraków, wtorek 11 grudnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz 10 rano

Problem mocy.

»Zagadnienia konstytucyonalne są zagadnieniami mocy« — mówi Lassalle — myśl elementarna, jednakże często zapominana przy ocenie sytuacyi politycznej w Rosyi.

Należy powiedzieć sobie śmiało, bez wszelkich urojeń i sentymentalizmu, że w Rosyi już został przywrócony w całej pełni porządek biurokratycznej samowoli i że o konstytucyi, o wznowieniu walki z rządem na gruncie ewolucyjnych, spokojnych przemian śnić dziś mogą tylko niemowlęta polityczne.

Całą siłą spełnionego faktu wyłącznej i bezwzględnej, niż kiedykolwiek, narzuca się dziś stan rzeczy, przy którym jedyną, również wyłączną i bezwzględną formą walki po okresie upadku rewolucyi, jest przygotowanie się do zbrojnej walki, obliczonej na lata, gromadzącej środki w skupionem milczeniu i bogatszej w doświadczenie.

Prasa rosyjska wszystkich odcieni zdaje sobie z tej nieubłaganej prawdy sprawę; skala tej świadomości jest oczywiście różna, zależnie od dobrej wiary i szczerości wierzeń politycznych, ale »Towariszcz«, jak i »Nowoje Wremja«, »Riecz« i urzędowa gadzina »Rossija« rozumieją, że bez stanowczej generalnej walki o prawo, walki oko w oko, pięścią w pięść nie przyjdzie do jakichkolwiek ustępstw ze strony biurokracyi, ale cała głośna o wszechświatowem brzmieniu sprawa wyzwolenia ludów z pod jarzma wiekowej niewoli zabagnić się może w niesłychanej dotąd w Europie. strasznej, chronicznej agonii małych, połowicznych wysiłków i wielkich codziennych zbrodni biurokratów.

»Reakcya — mówi »Nowoje Wremja« — dopiero się poczyna, niezbadane są jej drogi i nie wiadomo, gdzie się ona zatrzyma«.

Ale wiadomo — a ten pewnik należy pręgą czerwoną podkreślić — że rząd się dotąd nie zatrzymał i nie zatrzymuje przed żadnym środkiem, bez względu na to, jak się on nazywa i bez względu na to, czy kiedykolwiek był i mógł on być stosowanym, jako przeczący samej istocie państwowości — istocie bytu, istocie ludzkiej natury, wszystkiemu wreszcie, co wiedziano o eksperymentowaniu nad człowiekiem i nieskończonych zasobach jego cierpliwości.

Nie wdając się w żadne przewidywania jutra, stać trzeba na jedynej prawdziwej placówce krytycznej — tego, co już jest i prawa bierności.

Otóż śmiesznem byłoby myśleć, że Stołypin, lub te koła, które mają w ręku jego biurokratyczny byt i jego losy, mogą się zatrzymać na pół drogi. Biurokracya rosyjska jest bardzo tępą, śmiało można jej odmówić pierwocin umysłowej kultury, składa się ona z ludzi, których pchają na wysokie stanowiska wszystkie siły prócz talentu i rozumu, ale biurokracya rosyjska posiadła elementarną, a dziś po rozpędzeniu Dumy — jasną świadomość swej mocy i znawstwo, mętne, ale prawdziwe znawstwo psychologiczne niebezpieczeństwa. Rozumie ona dziś, że rozbiwszy na pewien czas jedno proletaryackie skrzydło nieskoordynowanej armii rewolucyjnej, musi się ona jak najprędzej oszańcowywać. Wyniosła też z boju jedno doświadczenie, że sto milionów chłopów — rdzeń i miąsz Rosyi — którym trudowicy grozili rządowi, stanowi tymczasem rudyment, który może być niebezpiecznym, groźnym, ale jeszcze nie dziś i nie jutro.

Jeżeli mówimy o »fizycznej przemocy«, to powinniśmy ogarniać całą doniosłość znaczenia tych słów, nie zaś się łudzić chociażby na jedną chwilę, że rząd, znużony lub pod wrażeniem literackich wizyj wszystkich dokonanych przezeń okrucieństw, powie jednego dnia: »dość« i pocznie dawać reformy.

Dwór, generałowie, dowodzący armią, tłumy, hordy policyi i urzędników pomagali Stołypinowi w teroryzowaniu społeczeństwa dlatego, rzecz prosta, że to leżało w ich własnych interesach dotychczasowego bytu. Tak jest — tak jeszcze będzie dalej i gdyby było potrzebnem dla trwania w tym jednym kierunku — dziesiątkowania wrogów zgładzić wszystkich kandydatów radykalnych przy nowych wyborach, stanie się to z nazbyt dobrze już znaną łatwością i prostotą.

Rząd zresztą wyraźnie — najwyraźniej podporządkowuje swoje działania pod wolę organizacyi nacyonalistycznego białego teroru, a raczej znalazł dla poprzednich swoich czynów usprawiedliwienie i oparcie w drobnem mieszczaństwie. Rząd grozi dymisyą tym urzędnikom, którzy stawią przeszkodę działalności czarnej seciny (por. telegramy).

Biurokracya się „nie zatrzyma" na żadnej linii, chociażby się w danym czasie punkt jej zbrodniczej energii wydawał wszystkim ostatnim punktem pochyłości, po którym nastąpi — śmierć.

I oto, zadaniem rewolucyi w jej nowym układzie sił i środków jest znowu wstrzymać w całym pędzie obłędne koło, broczące błotem i krwią na całą Europę: Oto jedyny problem mocy!

Listy warszawskie.

Warszawa, 7 grudnia.

Z obozu narodowych demokratów.

Narodowa demokracya czynnie gotuje się do opanowania przewodnictwa w życiu politycznem naszych partyj burżuazyjnych. Charakterystyczne, że w tym celu ucieka się do metod, wypróbowanych na gruncie galicyjskim, gdzie znaczna część obecnych przywódców w N. D. przeszła »szkołę polityczną«.

Już przy poprzednich wyborach do Dumy państwowej narodowi demokraci z powodzeniem stosowali środki akcyi politycznej, szeroko znane pod nazwą »wyborów galicyjskich«. Przekupstwo i oszustwo, a gdzie się to dało, to i teror — oto środki, za pomocą których N. D. starała się przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Obecnie N. D. taktykę »wyborów galicyjskich« chce uzupełnić instytucyą, któraby tej taktyce nadała pożądaną sprężystość.

Chodzi o utworzenie i tu, w Królestwie, tego, co się u was, w Galicyi, nazywa »komitetem do rozbojów wyborczych«. Chodzi, jednem słowem, o stworzenie »komitetu centralnego«, któryby kierował całą akcyą wyborczą stronnictw sprzymierzonych, a łaskawie za »narodowe« przez N. D. uznanych.

Utworzenie centralnego komitetu wyborczego ma być jednym z wyników toczących się obecnie w najściślejszej tajemnicy układów stronnictw, które siebie za prawdziwie narodowe uznały. W układach tych biorą udział ugodowcy (występujący obecnie pod pseudonimem »realistów«), narodowi demokraci, członkowie P. P. P. (polskiej partyi postępowej) i jacyś »bezpartyjni«.

Układy toczą się już od dość dawna, ale widomych oznak porozumienia niema jeszcze. Chodzi głównie o podział mandatów, oraz o zasady organizacyi przyszłego »Koła« w Petersburgu — o solidarność bezwzględną jego członków i o jawność lub poufność jego obrad.

Narodowi demokraci wymagają bezwzględnej solidarności, bo inaczej nie byliby pewni swej przewagi w »Kole«. Inne żywioły domagają się prawa »wyjścia za drzwi« w wypadkach, kiedy będzie chodziło o głosowanie w sprawach, w których oni będą mieli zdanie odmienne od zdania większości »Koła«. Narodowi demokraci żądają też zupełnej poufności obrad, przeciwko czemu oponuje P. P. P.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że do porozumienia wkońcu dojdzie i że w Petersburgu posiądziemy »Koło«, będące kopią zupełną »Koła« w Wiedniu.

Na razie posiadamy już w Warszawie kopię »Słowa polskiego« w postaci »Gazety polskiej«, która od 1-go b. m. przeszła pod batutę p. Romana Dmowskiego. I p. I. L. Popławski zdobił już tę redakcyę, jak przez tyle lat przyozdabiał redakcyę »Słowa polskiego« we Lwowie. Krążą jednakże pogłoski, że współkoledzy p. I. L. Popławskiego — pp. Balicki i Dmowski — chcą się go w najbliższej przyszłości pozbyć, gdyż stał się dla nich z pewnych powodów niedogodnym... Pozbyli się już z tych powodów p. J. Grzegorzewskiego, teraz kolej na Popławskiego...

Swój.

Przed wyborami do Dumy.

W Smoleńsku socyaliści różnych partyj utworzyli blok tymczasowy (soc. demokraci, soc. rewolucyoniści i bundowcy). Poczęła się agitacya i składanie deklaracyj przedwyborczych. Komisarz policyi Niewidowicz wezwał żydów do cyrkułu i rzekł do nich w te słowa: „Żydzi! dam wam jedną radę: nie wtrącajcie się nie do waszych rzeczy. Patrzymy na was przez palce. Daję wam do wyboru: albo zrzec się praw wyborczych i zostać w Smoleńsku, albo zyskać prawa wyborcze i otrzymać bilet wilczy na wędrówkę —dalej". Obywatele są w wielkim kłopocie. nie wiedząc, co czynić. W Smoleńsku jest sporo żydów, a zrzeczenie się praw wyborczych rozstrzygnie szanse kandydata czarnej seciny.

Policya zaciera ręce z zadowolenia. Żydzi zagrożeni deportacyą milczą. Podobnie rzecz się ma i w innych miejscowościach, gdzie rząd postanowił przeprowadzić swoich kandydatów, usuwając przeciwników wszystkimi środkami teroru.

* * *

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że mogą oni pozwalać na zebrania przedwyborcze w tych tylko razach, gdy, po pierwsze, uczestnikami zebrania nie będą członkowie partyj rewolucyjnych i gdy jako mówcy, nie będą występować osoby, należące do partyj opozycyjnych rządowi.

Innemi słowami, żadnej z partyj opozycyjnych nie wolno odbywać zebrań przedwyborczych.

* * *

Wyborcy postępowi dzielnicy „Strona Petersburska" ogłosili w „Towariszczu" wezwanie do wyborców Petersburga. Przytaczamy wyjątek: ...„Rząd skupia wszystkie siły, aby odnieść na wyborach zwycięstwo. Rząd chce zdusić prasę; pozwolenie na zebrania otrzymują tylko „prawdziwi rosyanie" i ich wierni; zapomocą interpretacyi prawa wyborczego przez senat, setki tysięcy ludzi pozbawione są prawa wyborczego; dziesiątki tysięcy usunięto od wyborów przemocą, wysyłając ich z Petersburga: sprawiedliwość zastąpiono przez sądy polowe: rząd czyni wszystko, aby zdławić wiosenne pędy wolności politycznej".

Proklamacya wzywa wyborców do jednoczenia się w małe grupy wobec zakazu odbywania zebrań.

Z ETAPU.

WSPOMNIENIA I WRAŻENIA.

5

Zaczynamy go bacznie obserwować, z odrazą unikając zetknięcia..

Niema nic, dosłownie nic. Nawet kubka. Raz pożyczył kubek od żyda kryminalnego i pił mętny wrzątek bez herbaty, bez cukru...

Jedna z towarzyszek nalewa mu herbaty, daje chleba, sera.

— Niech się pani mną nie zajmuje — mówi cichym, łagodnym głosem. — Nie śmiem tego przyjmować, ja przecież nie „polityczny".

Nie śmie!

Zbliżamy się — ostrożnie, żeby się nie otrzeć o jego ławeczkę. Dostaje wyszczerbiony kubek, cukier w pudełku. Cieszy go niezmiernie, że posiadł coś własnego, z lubością wpatruje się w kubek.

Kto to taki? Skąd się tu wziął, za co? Jaką mógł komu krzywdę wyrządzić ten nędzarz, żywcem toczony, bezradny, poniewierany — ten parjas, który nie przyznaje sobie praw do życia?

Chyba chłop, wypędzony przez gminę — robimy przypuszczenia.

Nie!

Dopiero na Syberyi dowiadujemy się, że to człowiek wolny, który z nędzy korzysta z wzruszającej zaiste gościnności więzień rosyjskich.

Był wyrobnikiem w Tomsku. Jest niezmiernie pobożny. Za grosz ucinany odejmowaniem sobie od ust — pojechał na odpust do Ławry Kijowskiej. Na powrót nie starczyło mu pieniędzy. Roboty nie mógł dostać. Nocował w rowach, żył z jałmużny. Nareszcie postanowił wrócić do Tomska piechotą. Od Dniepru po Ob! Przeszło 3000 wiorst. Buty mu się rozlazły, opadł z sił, bezradny zwrócił się o pomoc do policyi. Policya może odesłać tylko etapem! Oto wszystko. Pod Tomskiem zdobył się na niezwykłą śmiałość, poprosił oficera, żeby mu dano odzież aresztancką. Zimno, a jego ledwie osłaniają ruszające się łachmany.

Oficer odmówił. Z łaski wzięto go do etapu, nie jest właściwie więźniem, niema prawa do ubrania.

Przecież to takie proste! Nie pozostaje nic innego, jak to prawo zyskać! Gdyby się wcześniej o to postarał, nie wyrzucanoby go na bruk — na śmierć z głodu i chłodu!

„Dobrowolnie", jakoby, jedzie z nami i drugi pasażer. Ten jest postacią aż nadto wydatną. Stary, chudy z siwą brodą i żywemi biegającemi oczkami żyd polski z Końskowoli, typowy Mendel, arendarz. Gadatliwy. natrętny do niemożliwości. Zapala się, upaja własnemi słowami, dziwną, wyrazistą mieszaniną polsko rosyjską.

Wychwala bez miary Syberyę. Spędził już kilkanaście lat w gubernii irkuckiej z wyroku sądowego i dorobił się tam majątku, który później stracił w Królestwie. Opowiada, że teraz jedzie dobrowolnie — poprosił, żeby go odesłano etapem — żeby znów zarobić na „czełdonach" tamtejszych. Z boku dowiadujemy się jednak, że jedzie na sąd...

Ma zamiar ożenić się z jaką bogatą żydówką, wdową po żołnierzu, żeby zyskać kapitalik obrotowy. Ale potem ją rzuci i wróci do Polski.

„W Sybiri dobrze żyć, ale ani umirać, ani się żenić, bo naród nie taki, jak u nas" — mówi. Bo Mendel jest patryotą. Kiedy raz w grupce Polaków śpiewaliśmy nasze hymny i pieśni, oburzył się, żeśmy pominęli mazurek Dąbrowskiego i sam, nad wyraz fałszywie, zaczął go nucić. Kocha dawną Polskę, Polskę panów, do niej tęsknił „w Sybiri" — z tęsknotą wracał. Ideałem są dla niego stosunki z jego lat młodych — z przed powstania.

— Ja tak rachowałem, że te pany są. Już nima, nima. Tam, gdzie był pan — teraz chłop, a gdzie był las — tam ziemia jest — ubolewa. Świat wyrachował, że od jednego pana, to żyło 100 żydków, a z bogatego to i 300.

Z przejęciem opowiada, jak to on w dawnych, dobrych czasach żył z panów. Jaskrawo roztacza przed słuchaczami obrazy dworów w okolicach Końskowoli, w których fortelami skupywał barany i zboże, nie mając nieraz grosza w kieszeni, stosunki z panem, prawdziwym panem, co go do domu nie wpuszczał, psami szczuł, ale dał „zarobić" w jeden dzień 200 rubli.

Mendel oburza się na kradzież, rozboje, na wymuszanie pieniędzy, na wszelki gwałt... Co innego oszustwo. Sam wyraz „moszenniczestwo" wymawia ze specyalnem przejęciem, z lubością... „Ja nic nie zabieram — sami dają, ja mam tylko głowę na karku! Ja nic nikomu nie zazdroszczę — w bajce miał się dobrze głupi wśród mądrych — ja powiadam — niech wszystkie będą bogate — ja jeden niech zostanę bidny — mówi z przekonaniem. Ale dlatego, żeby się bidnemu dobrze działo potrzebni są panów, a tych nima, nima". I Mendel ma żal do „Mikołki", „że zgubił panów".

„Na chłopu nie zarobić nie można. W mieście też. Teraz to ja naprawdę zrobił się głupi", ubolewa. To też nienawidzi rewolucyi.

— Dlaczego polaki proszenia nie podadzą, żeby Mikołka oddał Polskę? — zapytuje.

— Kto rewolucyę zrobi? czy Ryfka i Icek, czy Białogłówka (nazwał tak młodego, jasnowłosego robotnika), czy uni Mikołkę zrucą?

— Jak polaki w powstanie, to poszli z nożjem, z łopatami, a teraz co?

Zamachy mu się nie podobają.

— Pod Żyżynem to odrazu 200 zabili, a teraz w całej Rosyi co?

Tak! Mendel jest stanowczym przeciwnikiem rewolucyi. Według niego „Mikołka jest głupi i dobry". — Zesłanie, cóż to znaczy zesłanie? „W Sybiri dobrze żyć". Ja tobym wszystkich chłopaków do wojska słał od piętnastego roku życia, „dziwczatkom" po 25 batów dawał...

— A syn pana — pytamy.

— Jak wszyscy, to i on — odpowiada, ale z miłością i niepokojem spogląda na swojego 12 letniego Mendelka. Chłopak jest ładny, bardzo rozgarnięty. Podobno po zaaresztowaniu ojca poszedł do „gibernatora" prosić, żeby go wzięto do szkoły, bo niema się gdzie podziać.

Mały ciągle tłómaczy ojcu, że jest głupi, nie nie rozumie, namawia, żeby dał pokój opowiadaniom; „tate, te państwo, to nie lubią oszukaństwa".

Już to w poglądach na nas ojciec i syn różnią się zasadniczo. Stary patrzy z pewną pogardliwą wyższością — czuje się jedynym mądrym wśród głupców, nie rozumiejących sensu życia; mały jest wsłuchany, wpatrzony, marzy o tem, „żeby się nauczyć na bundowca".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski nie zostanie już w bieżącym roku zwołany, lecz zamierzoną jest dłuższa sesya z dniem 15 lutego 1907 r. Nawet zwykła w ostatnich latach »trzydniówka« dla uchwalenia prowizoryum budżetowego odpada, a gospodarka krajowa będzie się odbywała na podstawie upoważnienia cesarskiego. Nasi gorący autonomiści uważają, że to jest w porządku: jakżeby mogli panowie porzucać »ważne« prace w delegacyi i to w dodatku w Budapeszcie dla sejmu krajowego!

Wybory do sejmu morawskiego zakończyły się 7 b. m. wyborem posłów z wielkiej własności. Ogólny obraz sejmu przedstawia się w następujący sposób: sejm rozpada się na dwie kurye narodowe: czeską i niemiecką. Pierwsza liczy 89, druga 60 posłów, oprócz tego są 2 głosy wirylne. Czesi dzielą się na 11 feudałów, 17 młodoczechów, 5 postępowców, 8 staroczechów, 25 klerykałów, 13 agraryuszów i 5 socyalistów. Niemcy rozpadają się na 18 postępowców, 12 wolnych wszechniemców, 10 ludowców, 2 młodo-radykałów, 2 agraryuszów, 1 chrześcijańsko-socyalnego, 1 socyalistę i 14 wierno-konstytucyjnych wielkich właścicieli.

Koncentracya niemiecka w Czechach postępuje naprzód. Dnia 8 b. m. odbyła się w Pradze konferencya, w której wzięli udział reprezentanci następujących stronnictw: postępowców, ludowców, agraryuszy i wolnych wszechniemców. Wszyscy mowcy podnosili zgodnie, że wobec spodziewanego wzmocnienia partyi socyalistycznej i klerykalnej konieczną jest jedność między partyami postępowemi, a zewnętrznem znamieniem jedności ma być utworzenie wspólnego komitetu przedwyborczego. W jaki sposób taki wspólny komitet ma równocześnie zagwarantować samodzielność każdej partyi, pozostanie zagadką takich nieszczęśliwych polityków, jak Eppinger i Funke. Ci Mohikanie liberalizmu niemieckiego szukają oparcia o zdrowsze partye dla asekuracyi mandatów.

Ustąpienie ministra rolnictwa hr. Auersperga z gabinetu bar. Becka ma nastąpić w najbliższych dniach. Dwie wymieniają przyczyny: pierwszą jest umowa, zawarta przez hr. Auersperga z ministerstwem wojny o dostawy wojskowe, która na korzyść przemysłu węgierskiego zaprzepaściła interesy austryackie i stała się powodem specyalnej uchwały delegacyi odnośnie do powołania ministrów austryackich celem udzielenia wyjaśnień; drugą jest sprawa drożyzny mięsa, w której minister zanadto zaangażował się po stronie agraryuszy. Umowę o dostawy wojskowe zawarł Auersperg jeszcze jako prowizoryczny zawiadowca ministerstwa handlu w gabinecie bar. Gautscha, a bar. Beck objął i Auersperga i umowę jako inwentarz, zmuszony do tego względami i na „dostojną" osobę ministra i na znaną słabość najwyższych sfer wobec węgierskich nadużyć.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Grafoman. Henrykowi Sienkiewiczowi znudziło się pisać powieści; prawdopodobniejszem jest zresztą, że wyczerpał się do cna i nie ma już nic do powiedzenia narodowi „ku pokrzepieniu serc". Obecnie wziął się tedy do publicystyki i uprawia ją z iście grafomańskim uporem. Człowiek ten nie ma ani odrobiny wykształcenia politycznego, nie ma też ani temperamentu, ani zmysłu politycznego. Ale reporterzy wmówili w niego, że jest hetmanem narodu, powodzenie międzynarodowe „Quo vadis" i nagroda Nobla do reszty oszołomiły go i kazały mu uwierzyć w jakąś „misyę" swoją. I oto Sienkiewicz staje się naganiaczem wyborczym dla N. D., pisze bzdurne listy do Wilhelma II, a teraz znowu uznaje za niezbędne zaręczyć, że Polacy z zaboru pruskie go nie przygotowują powstania i nie prowadzą żadnych „agitacyj". I jak gdyby to były jakieś cenne perły myśli polskiej, Sienkiewicz dodaje na końcu ostatniego artykuliku swego: „Dzienniki zagraniczne, a także uczciwe niemieckie i wszystkie polskie, prosimy o powtórzenie tych słów". Gdybyż to chociaż było napisane z talentem! Ale nie — nudno, szaro, płytko... Sienkiewicz ma już obecnie wszystkie cechy pospolitego grafomana.

Nowiny krakowskie.

Szczególny strejk. Grono prof. wydziału lekarskiego uchwaliło na poufnem swojem zebraniu zawiadomić ministerstwo oświaty, że tak długo nie zbierze się na posiedzenie wydziału, jak długo członkiem jego jest prof. Bujwid. Ciekawy i charakterystyczny ze względu na uchwalających strejk, zdaje się pierwszy z tego rodzaju.

Dnia 7 b. m. odbył się w sali hotelu Kleina komers młodzieży wydziału lekarskiego z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży wobec uchwały grona profesorów wydziału lekarskiego w sprawie prof. Bujwida".

Na komersie tym uchwaloną została następująca rezolucya:

„Wobec uchwały grona profesorów, nie liczącej się zupełnie z opinią młodzieży i wychodząc z założenia, że akcya skierowana przeciw prof. Bujwidowi ma za podstawę chęć usunięcia go z katedry li tylko dla jego przekonań postępowych, młodzież wydziału lekarskiego, zebrana dnia 7 grudnia 1906 w sali hotelu Kleina postanawia:

1) wyrazić oburzenie i protest przeciw takiemu postępowaniu grona profesorskiego;

2) wybrać z pośród siebie komisyę, która zebrałaby szczegółowy materyał rozprawy sądowej i swoją opinię w tej sprawie obok wysłanej przez grono profesorów przesłała do ministerstwa, aby w ten sposób zapobiedz jednostronnemu oświetleniu sprawy w sferach decydujących;

3) zebrać się po świętach na wiecu ogólnomedycznym, w celu naradzenia się nad dalszą akcyą w tej sprawie.

40-letni jubileusz jako kantor postępowej synagogi izraelickiej w Krakowie obchodzi 11 bm. p. Józef Fischer. Z powodu tej uroczystości urządza stowarzyszenie postępowych żydów nabożeństwo.

Zjazd delegatów niemieckiego Eisenbahnbeamten-Verein'u, galicyjskiego Związku urzędników kolei państwowych i czeskiego Związku urzędników kolei państwowych odbył się 8 b. m. w salach starego teatru przy drzwiach zamkniętych. Obecnymi byli: z organizacyi wiedeńskiej prezydent Wessely, z Pragi p. Ponerth, ze Lwowa p. Hengler. Obrady trwały od godziny 3 do 8 wieczorem i uchwalono przy zachowaniu autonomii poszczególnych Związków utworzyć wspólną organizacyę, która ma występować na zewnątrz imieniem urzędników kolejowych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Medor", tragikomedya Malina, jedna z tych sztuk repertuaru francuskiego, która obiegła w przekładach wszystkie sceny europejskie, daną będzie w Krakowie po raz pierwszy jutro (we wtorek) 11 b. m. „Medor" jest komedyą psychologiczną; aczkolwiek nie zbywa w niej na elemencie komicznym, daleką jednak jest od maniery farsowej, tak wszechwładnej w repertuarze francuskim. W wykonaniu sztuki Malina biorą udział pp. Słabicka, Pawłowska, Kostecka, Zelwerowicz i Bończa.

W próbach: „Moralność pani Dulskiej", komedya najnowsza Gabryeli Zapolskiej.

Z teatru „Figliki" komunikują nam: Pierwsze przedstawienie we „Figlikach" odbędzie się w piątek 14 b. m. Opóźnienie dwudniowe przedstawienia okazało się koniecznem ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki pozostawał na zupełne wykończenie frontonu sceny i ostateczną artystyczną korektę całości jej wyglądu.

Dwa nieszczęśliwe wypadki zdarzyły się w ostatnich dniach na dworcu krakowskim. W sobotę około godz. 5 wieczorem szyber Stanisław Mysz poślizgnął się na nieposypanej piaskiem gołoledzi i upadł tak fatalnie, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe, które go w ciężkim stanie odwiozło do domu.

W niedzielę o godz. 10 rano pracował ślusarz kolejowy Filip Göttl przy rewizyi wagonów. Nagle puszczono na niego wagony, Göttl dostał się między zderzaki, skąd ze zmiażdżonem ramieniem i połamanemi dwoma żebrami odwieziono go w bardzo niebezpiecznym stanie do szpitala.

Obaj byli swego czasu członkami centralnej organizacyi kolejarzy, skąd za działanie na szkodę organizacyi wykluczeni zostali. Mimo to organizacya zajmie się nimi.

Porządki w mieście. Piszą nam z miasta: Magistrat miasta Krakowa, starając się kosztem obywateli o upiększenie miasta, zakłada betony po różnych dzielnicach, tam właśnie, gdzie są one zbyteczne, a tam gdzie zdałby się bruk kamienny, błoto do kolan i woda do pasa świadczą, jak partya konserwatywna cieszy się i raduje z tego, że stolica nasza nie straciła na swym wyglądzie średniowiecznym. Ulicą taką szczęśliwą jest część Wielopola aż do ul. Dietlowskiej. Dostęp do mieszkań jest zupełnie niemożliwy, a trudno znów, by w czasach tych posługiwać się ciągle dorożkami. Widziałem, że wszyscy interesowani, by dostać się na ulicę Dietla, muszą nabierać wprawy w skokach przez błoto i bajory, których szerokość dochodzi do $1\frac{1}{2}$ metra. Także ludzie, kupujący mięso na placu Wielopole, niszczą tak zdrowie, jakoteż i drogie obecnie obuwie. Proszę więc Szanowną Redakcyę o łaskawe przypomnienie odnośnym władzom, by przecież raz zarządziły uporządkowanie tej części bardzo uczęszczanej ulicy, bo chyba mieszkańcy zmuszeni będą uczyć się chodzić na szczudłach. Mam nadzieję, że na niniejszą notatkę przebudzą się władze z uśpienia, a wołanie moje nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 22-letniemu Janowi Czekajowskiemu, byłemu pomocnikowi kancelaryjnemu przy sądzie powiatowym w Wojniczu, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenie. Czekajowski zdejmował stemple z podań, fałszował dowody doręczenia i podpisy sędziów, fałszował rejestry sądowe i t. d. Rozprawa rozpisana jest na 2 dni.

— **VI. symfoniczny koncert „Harmonii".** Program zapowiedzianego na dzień 17 b. m. koncertu „Harmonii" wzbogacił się znacznie i stał się niezmiernie atrakcyjny. Zarządowi „Harmonii" udało się pozyskać współudział artysty nadwornej opery w Wiedniu dra Konrada Zawilowskiego, który w tym koncercie da się słyszeć po raz pierwszy w Krakowie przy akompaniamencie orkiestry. Program samej orkiestry nie będzie dlatego uszczuplony. Pomimo wyjątkowych rozmiarów koncertu, „Harmonia" pozostając wierną swojej zasadzie, nie podwyższa cen wstępu. Bilety w cenie od 1 do 6 K nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Maikki Järnefelt,** słynna fińska śpiewaczka wystąpi w sali starego teatru w piątek 14 b. m. Na fortepianie towarzyszyć jej będzie zaszczytnie znany kompozytor fiński, zarazem dyrektor Towarzystwa muzycznego w Helsingforsie Annas Järnefelt, mąż artystki.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Poniedziałek: „Żaby", komedya w 4 odsłonach Arystofanesa.

Wtorek: „Medor", tragi-komedya w 3 aktach H. Malin'a (nowość)

Środa. „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

Czwartek: „Medor", tragi-komedya w 3 aktach H. Malin'a.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Moralność pani Dulskiej", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec", komedya w 4 aktach B. Shaw'a (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej", tragi-komedya w 3 aktach H. Malin'a.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, we wtorek od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Stefan Frycz: „Uczucie i wola".

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Topolowa 12, we wtorek o godz. 8 wieczorem: dr Z. Radliński: „Anatomia i fizyologia" (z demonstracyami).

W stow. „Postęp" w Podgórzu, Mały Rynek 4, we wtorek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem: dr Drobner: „O ubezpieczeniu na starość".

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Aleksander Świętochowski w sprawie Stanisława Brzozowskiego. Na zapytanie wystosowane przez wydział Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki do Aleksandra Świętochowskiego, jak się zapatruje na sprawę Stanisława Brzozowskiego, odpowiedział Świętochowski następującym listem:

Szanowni Panowie! Pytacie mnie o zdanie w sprawie p. S. Brzozowskiego? Ależ ja w takich sprawach nie mam i nie potrzebuję mieć żadnego zdania, jak go nie mam w przedmiocie równości kątów kwadratu lub zbrodni Kaina. Są to kwestye dawno rozwiązane i nie wymagają nowych dowodzeń, chociaż nie każdy zna geometryę i historyę biblijną. Ja tylko mam wrażenie z widoku ścigania człowieka, którego poszczuto własnymi grzechami młodości, zamienionymi na psy. Okropny, przewstrętny widok! Że lekkomyślny i niedoświadczony, 19 letni chłopiec naruszył pieniądze związku koleżeńskiego i wypaplał w więzieniu nazwiska uczestników tajemnej organizacyi, od chwili, gdy się za to sam surowo sądził, stanowi to tak bolesną ranę w jego pamięci, że nie potrzeba jej drapieżnie rozdzierać i należy go serdecznie żałować.

Tymczasem oba te złe czyny, które jak dwa węże gryzły mu sumienie od 8 lat, dla wzmocnienia ciosów w walce partyjnej wyciągnięto z protokołów żandarmskich i skręcono je w pletnię na przeciwnika. A on napadnięty, wbrew zwykłemu instynktowi ludzkiemu, nie broni się i nie wyślizguje, nie wykręca swych zeznań i nie łagodzi win, ten staje sam pod publicznym pręgierzem i mówi: „zbłądziłem — piętnujcie!" Taka szczera skrucha rozbraja szlachetnych wrogów, ale nie oprawców. To też tłum ich z kanibalską ochotą rzucił się do okrutnej operacyi. Zwołali się oni pospiesznie z całego obszaru naszej ziemi, ze wszystkich trzech jej dzielnic. Kto z nich nie miał jakiegoś społecznego stempla, rozpalił i przyłożył do czoła potępieńca bodaj swój osobisty sygnet. „Złodzieja", „łajdaka", „denuncyanta", „szpiega", opieczętowanego sromotą, rzucono na ziemię, zdeptano, sponiewierano, opluto i przywalono kupą haniebnych kamieni, bacząc tylko na to, ażeby go one nie rozgniotły, ażeby cierpiał, ale żył. Owszem, niech żyje długo, bardzo długo, ażeby można było przez całe lata napawać się rozkoszą jego męki, trzymać za linę wbitego weń harpuna i od czasu do czasu ją szarpnąć. Co to za dusze, dla których winy ludzkie ani nie zacierają się przedawnieniem, ani nie odkupują pokutą, dla których jeden jest tylko sprawiedliwy wyrok: za najgodniejsze przebaczenia błędy młodości — dożywotnia kara! Cóż to za dusze, dla których taką upajającą harmonią jest jęk cudzego cierpienia? Czy to są jakieś zmartwychwstałe Erynie, córki nocy i ziemi, ze żmijami na głowie i krwawemi oczyma, których najwyższą uciechą było doprowadzanie swych ofiar do szaleństwa? Nie, to nie demoniczna potęga wyprawiła sobie taką orgię kosztem cudzej męki, ale mała jadowita słabość, która w życiu Rousseau'a wydała tylko skradzione wstążki, a która jeszcze raz przekonywa, że zawsze gorszym od złego czynu jest zły człowiek. Bo zły czyn leczy się żalem i uczciwością, przez które odpada jak strup od rany, a zły człowiek pozostaje niezmiennym sprawcą krzywdy bliźnich.

Przyjmijcie Panowie wyrazy szacunku i przyjaźni. *Aleksander Świętochowski.*

Z kraju.

Szkoła średnia w Białej a rezygnacya dra Łazarskiego Z Białej piszą nam: Coraz głośniej i coraz energiczniej domaga się stutysięczna ludność powiatu utworzenia szkoły średniej polskiej w Białej. Klika magistracka z obawy przed utratą rządów w mieście, posługuje się hakatyzmem jako bronią przeciw temu słusznemu żądaniu całej ludności. Rozszerza się wieści, „że przez wprowadzenie żywiołu polskiego, równowaga wyznaniowa na niekorzyść ewangielików będzie zachwianą, miasto straci charakter niemiecki, co za sobą pociągnie ruinę przemysłu fabrycznego, a tem samem zubożenie mieszczaństwa". Równocześnie klika magistracka, ażeby odwrócić od swojej egoistycznej a na wskroś szkodliwej roboty uwagę społeczeństwa polskiego, najmuje ambitnych, chciwych mandatu, polityków poselskich, którzy świadomie lub nieświadomie swoją firmą polską osłaniają hakatystyczną politykę magistracką i stają się współwinnymi zastoju kulturnego względnie wynarodowienia ludności polskiej powiatu bialskiego.

Ci „zaufani" kliki magistrackiej nie są bez winy, jeżeli ludność polska powiatu bialskiego, w braku szkoły średniej polskiej, albo dzieci swych zupełnie do szkół nie oddaje, albo posyła je do gimnazyum niemieckiego do Bielska, gdzie się wychowują na wszechniemców.

Znalazł się wszechpolski kandydat p. Battaglia, który z chęcią przyjął od tej kliki magistrackiej mandat sejmowy, obowiązując się otaczać swą opieką, dotąd z krzywdą ludności polskiej konserwowany „stan posiadania".

Ostatecznie ów niemiecki wszechpolak pod naporem opinii publicznej musiał ze wstydem się cofnąć. Pozostała klice magistrackiej jeszcze jedna firma polska, dr. Łazarski, adwokat w Wadowicach, któremu „powierzyła" mandat do Rady powiatowej, którego tem samem zrobiła marszałkiem powiatu. Zastępcą marszałka jest właściciel drugiego mandatu niemieckiego Rudolf Lukas, fabrykant i b. burmistrz miasta, a właściwy kierownik polityki magistrackiej. I rządziliby w Radzie w zupełnej harmonii p. marszałek i p. zastępca, gdyby „niesforna" ludność nie psuła im spokoju, nastawając na wprowadzenie szkoły średniej w Białej. Gminy powiatu w liczbie przeszło 30 zażądały od Rady powiatowej oświadczenia się za potrzebą szkoły średniej. Na posiedzeniu Rady powiatowej pan wicemarszałek walczył jak lew przeciw podobnemu żądaniu, p. marszałek zaś zgodnie z członkami polskimi Rady powiatowej obstawali za szkołą. Gdy zaś p. Lukas przyciął p. marszałkowi, że sprzeniewierza się powierzonemu mu mandatowi niemieckiemu, marszałek Łazarski pod pierwszem wrażeniem „pocisku" za służbę podziękował. Klika magistracka znalazłaby się w przykrem położeniu, bo „wice-marszałek" p. Lukas, nie znając słowa polskiego, nie byłby w stanie ani przez jeden dzień urzędować, gdyby p. Łazarski nie był przyszedł z pomocą i rezygnacyi swej nie cofnął.

Pan Łazarski pozostał z łaski hakatystycznej kliki magistrackiej nadal członkiem i marszałkiem Rady powiatowej, a sprawa polskiej szkoły średniej w Białej na razie upadła.

Wybór sejmowy. Z Kołomyi piszą nam: Z powodu śmierci p. Kazimierza Bronisława Witosławskiego, byłego burmistrza i posła do sejmu krajowego z miasta Kołomyi, rozpisany został wybór uzupełniający posła sejmowego na dzień 18 grudnia b. r. Kandydatami są: obszarnik Jan Kleski z Werbiąża, którego klika wybrała burmistrzem i zamierza mu w drodze spadkobierczej po Witosławskim oddać także mandat sejmowy i adwokat dr Łazarz Zipser. Ale ani jeden ani drugi dotychczas nie uznali za stosowne stanąć przed wyborcami i wygłosić swoje credo polityczne. Aby im to ułatwić zwołał komitet miejscowy w sobotę 8 grudnia b. r. po południu do sali Biłousa zgromadzenie przedwyborcze. Wyborcy wypełnili salę po brzegi, ale kandydaci nie raczyli się zjawić. W ich zastępstwie zabrali głos towarzysze dr Samuel Schorr i Józef Oster, wyrazili swoje zapatrywania na znaczenie obecnych wyborów, przedstawili ważność sejmu jako korporacyi decydującej o losach kraju, przedstawili braki obecnej ordynacyi wyborczej i korupcyę, jaka z jej powodu zagnieżdża się w kraju.

W końcu zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło rezolucyę, że wzywa się wybrać się mającego posła, by w sejmie z całą stanowczością i energią domagał się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu, a nadto zgromadzenie wzywa każdego mającego chęć ubiegać się o mandat do sejmu z miasta Kołomyi, by poprzednio zwołał zgromadzenie wyborców i im przedstawił swoje credo i program swój polityczny pod zagrożeniem uważania go za człowieka bez honoru, jeśli przyjmie mandat z rąk klik korupcyjnych wbrew woli wyborców.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Częstochowie. Jak donosi „Dz. częst.", wykryte w czasie rewizyi na Rakowie dwie drukarnie były rozebrane.

Drukarnie, broń i nielegalna literatura były [ukryte] **w różnych miejscach na terytorium fabrycznem.**

Wielu z aresztowanych nie pracowało w hucie, lecz mieszkali tam tylko chwilowo albo znajdowali się w domach robotniczych przypadkowo.

Napad na monopol. Do sklepu monopolowego we wsi Ochota pod Warszawą przyszło 5 ludzi, którzy zabrali całą zawartość kasy, w kwocie przeszło 150 rubli. Sklepu tego pilnuje warta wojskowa, w chwili jednak, gdy dokonano napadu, wartowników nie było.

Skasowanie wyroków śmierci. W sprawie o wymuszenie na Chaskielu Pokrzywie 35 rubli, zapadł wczoraj w mieście Sokółce, gub. grodzieńskiej, wyrok następujący:

Marcina Kalinowskiego skazanego przez warszawski sąd wojenny na śmierć, Piotra Godlewskiego, Piotra Onichimiuka i Józefa Augustynowicza, skazanych poprzednio na 15 lat ciężkich robót, sąd okręgowy grodzieński, z udziałem przysięgłych uniewinnił zupełnie, wobec czego uwolniono ich natychmiast. Pozostałych pięciu podsądnych niepełnoletnich skazano na 2 lata więzienia, pełnoletnich zaś na 3 lata robót aresztanckich".

Jest to jeden jeszcze dowód, że sądy wojenne są poprostu mordownią, bez żadnych poszlak skazującą na śmierć ludzi niewinnych.

Zamachy. Dnia 4 b. m. o godz. 1 po północy na rogu ul. Leszno i Wroniej w Warszawie rozległy się dwa strzały rewolwerowe, z których jeden ugodził stojącego na posterunku policyanta III cyrkułu Chrystyana Szyfa w wielki palec lewej nogi. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło Szyfa do mieszkania jego przy cyrkule. Ranny twierdzi, że strzały dane były z okna domu nr 97 przy ul. Leszno. Na skutek tego udała się na miejsce policya z wojskiem i otoczywszy dom, dokonała rewizyi szczegółowej wszystkich mieszkań. Rewizya przeciągnęła się do rana.

Tegoż dnia o godz. 11 w nocy na przedmieściu Przybyłowie w Zgierzu szedł patrol wojskowy z podoficerem na czele. Kiedy patrol zrównał się z domem Karola Lastowskiego, z bramy domu rozległ się wystrzał. Niezwłocznie dokonano ścisłej rewizyi.

Mieszkańców usunięto. Z rozporządzenia władz wyższych dom zasekwestrowano. Uwięziono robotnika Sobeckiego, podejrzanego o strzelanie.

Z caratu.

Szczegóły ucieczki Gerszuniego. „Strana" donosi szczegóły ucieczki Gerszuniego. Zesłańcy zauważyli, że dozorca więzienny nigdy nie sprawdzał za pomocą opuszczenia szabli, jak to czynili inni, zawartości beczki z kapustą. Otóż pewnego razu zesłańcy, przyjąwszy jak zwykle beczkę, wyjęli z niej kapustę, zrobili w niej otwór dla powietrza, wsadzili do niej Gerszuniego, oraz nakryli beczkę pęcherzem, na który założyli kapustę. Dozorca nie sprawdził i tym razem zawartości beczki, która została odwieziona do wozowni. Po 10-godzinnem siedzeniu w niej Gerszuni przy pomocy jednego z więźniów kryminalnych wyszedł z niej, przeszedł piechotą ze 2 wiorsty, a potem końmi dojechał do stacyi Mandżurya, skąd przez Władywostok do Ameryki. Tymczasem wystraszony dozorca poszukiwał go z dragonami w pobliskich wsiach.

Ze świata.

Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe obchodziło wczoraj 25 lecie założenia. W uroczystości wzięli udział arcyksiążęta Leopold Salwator i Reiner, kapitan gwardyi przybocznej hr. Beck, minister spraw wewnętrznych Bienerth i wiele innych wybitnych osobistości. Deputacye pokrewnych stowarzyszeń przybyły z Lipska, Drezna, Berlina, Frankfurtu, Budapesztu, Berna i Opawy. Zjawiła się również deputacya austr. Tow. Czerwonego krzyża. Na zebraniu uroczystem odczytano wśród owacyjnych okrzyków telegram cesarza, poczem przemówił minister Bienerth. Towarzystwo otrzymało liczne medale i odznaczenia.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 10 grudnia).

Wszechrosyjska panama Hurko-Lidwall-bar. Fredericha.

Petersburg. (Tel. wł.). Paryski korespondent „Rieczi" depeszuje: w końcu września b. r. gubernator Niżniego Nowgorodu bar. Friederichs, będąc podówczas w Paryżu, otrzymał w jednym z tutejszych banków 25.000 franków na rachunek p. Lidwalla, dostawcy Hurki. Pieniądze stanowiły tylko część łapówki, którą Lidwall ofiarował Frederichsowi za prawo utrzymywania domu gry i rozpusty podczas dorocznego wszechrosyjskiego jarmarku w Niżnym-Nowgorodzie wbrew woli i uchwały całego kupiectwa.

W komisyi śledczej w sprawie Hurko-Lidwall przeważa zdanie starych biurokratów i dworaków a między innymi Gołubiewa, iż całą sprawę należy zbagatelizować. Hurko podobno miał oświadczyć, iż część odpowiedzialności wziąć musi na siebie premier Stołypin, który był dokładnie poinformowany o wszystkich szczegółach sprawy. Dalej powiedzieć ma Hurko, że system, przyjęty przezeń, nie będzie sprzeciwiał się ogólnie przyjętym przez ministeryum zasadom, co stwierdzić ma sensacyjnemi rewelacyami z dostaw żywnościowych za ministeryum Durnowa. Wreszcie Hurko wykazać się ma polecającym mu Lidwalla listem, który pochodzi od osoby, stojącej na tak wysokim stanowisku, że wobec listu tego wszystko powinno umilknąć (?).

Skład broni w górach.

Tyflis (Pet. ag. tel.). Policya wykryła w okolicznych górach skład broni i znaczną liczbę bomb.

Groźby teroru.

Tyflis. W okręgu wedeńskim na Kaukazie generał gubernator grozi zburzyć ogniem działowym wszystkie auły (wsie — *przyp. red.*) w razie jeżeli od ręki tubylców zginie jeden Rosyanin.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisya Izby panów dla reformy wyborczej odbyła dziś przed południem posiedzenie pod przewodnictwem hr. Thuna, w obecności wszystkich członków z wyjątkiem opata Grasböcka. Ze strony rządu obecnymi byli: prezydent gabinetu bar. Beck, minister spraw wewnętrznych Bienerth, szef sekcyi Haerdtl i jeden radca sekcyjny. Zagaił dyskusyę przewodniczący hr. Thun ogólnem przemówieniem o znaczeniu reformy wyborczej. W dyskusyi przemawiał pierwszy Ernest Plener, następnie posiedzenie odroczono do godziny $3\frac{1}{2}$ po południu.

Przedstawiciele różnych grup naradzają się z sobą nad formą przeprowadzenia *numerus clausus*. Po południu bar. Beck odbył konferencye informacyjne z różnymi przedstawicielami stronnictw.

TELEGRAMY

z dnia 10 grudnia.

Poseł Doboszyński przed sądem.

Rzeszów. Rozpoczął się tu sensacyjny proces karny przeciw markizowi de Boishebert, oskarżonemu przez posła dra Doboszyńskiego o oszczerstwo. Współoskarżonym jest także doradca prawny Boisheberta adwokat dr Jakób Goldberg z Tarnowa.

Nowa senekura.

Lwów. Rada nadzorcza banku krajowego wybrała jako delegata swego do zatwierdzenia planów parcelacyjnych radcę dworu posła sejmowego Kazimierza Laskowskiego, ex-starostę.

Demonstracya klerykalna w Pradze.

Praga. Wczoraj po południu urządziły czeskie stowarzyszenia katolickie pochód hołdowniczy na cześć kardynała Skrbensky'ego. Na placu Wacława, gdzie pochód stanął o godzinie 4-tej po południu, usiłowało kilkuset socyalnych demokratów i socyalistów narodowych przeszkodzić dalszemu posuwaniu się pochodu, jednakże policya ich rozprószyła, przyczem przedsięwzięła kilka aresztowań. W ulicach, któremi pochód przechodził, tworzyły szpaler wielkie tłumy ludności. Gdy pochód z lampionami wchodził do pałacu arcybiskupiego, demonstranci poczęli sykać i gwizdać i zaintonowali pieśń robotniczą. Policya wystąpiła ponownie i rozprószyła demonstrantów. Następnie odśpiewali uczestnicy pochodu hymn papieski i czeskie pieśni narodowe.

Kardynał Skrbensky zjawił się na balkonie pałacu i wygłosił mowę, w której dziękował za owacye będące dowodem, że pomimo licznych przeciwnych usiłowań jest jeszcze bardzo wielu wiernych i prawdziwych katolików, którzy mają odwagę dać wyraz swoim przekonaniom i wierni są zasadom kościoła i pragną nierozerwalności małżeństw i religijnego nauczania dzieci w szkołach. Kardynał wzywał dalej do zgody i jedności, oraz do wytrwania w walce, a w końcu udzielił zebranym błogosławieństwa. Mowę tę przerywano kilkakrotnie oklaskami, a po jej zakończeniu wznoszono okrzyki „slawa". Po odśpiewaniu dwóch jeszcze kantat uczestnicy rozeszli się.

Izba posłów.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów zwołanem zostało na dzień 17 b. m. godz. 3 po południu. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się: 1) Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego. 2) Sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach posłów Pommera i tow., Pantouczka i Breitera i tow. w sprawie personalu kancelaryjnego. 3) Sprawozdanie komisyi przemysłowej o przedłożeniu rządowem w sprawie opilstwa. Wątpliwem jest jednakowoż, czy prowizoryum budżetowe przyjdzie na porządek dzienny, który jest zatarasowany szeregiem wniosków nagłych czeskich radykałów.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż We wszystkich kościołach tutejszych zawiadomili księża wiernych, że od władzy duchownej otrzymali polecenie, aby także w dniu 11 grudnia br. odprawiali nabożeństwa, bez złożenia deklaracyi przepisanej ustawą kongregacyjną. Pogrzeby i śluby odbywać się będą bez wszelkich ceremonii, dopóki sekwestratorzy państwowi nie zrzekną się korzyści z tych ceremonii. Arcybiskup z Bordeaux wystosował do księży swojej dyecezyi pilny okólnik, w którym odwołuje swój poprzedni list pasterski, nakazujący złożenie deklaracyi wymaganej przez ustawę.

Deputowany Paweł Denier zgłosi jutro wniosek w Izbie, aby przyznano państwu prawo rozporządzania budynkami będącymi własnością kleru. Rząd postanowił ze względu na obecne stosunki odrzucić wszystkie propozycye biskupów, aby cały majątek nieruchomy pozostający w posiadaniu kleru, a przechodzący obecnie na własność państwa, wydzierżawić biskupom.

Paryż. Minister oświaty Briand oświadczył w interwiewie, że papież zakazując klerowi składanie deklaracyi, żądanej przez ustawę, dał się porwać do oporu, sądząc, że wybuchnie wojna domowa, z której kościół wyjdzie zwycięzko. Gdy kler złoży deklaracyę, kult będzie mógł być wykonywanym, jak dotychczas.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie, że zgadza się z wywodami Brianda. Jeżeli kościół chce mieć wojnę, to ją mieć będzie. Rząd wydał odpowiednie polecenie do generalnych prokuratorów w sprawie przestrzegania ustawy.

Brunetière zmarł.

Paryż. Członek akademii Ferdynand Brunetière, wydawca „Revue des deux mondes" zmarł dzisiaj.

Proces Murri-Bonmartini.

Rzym. (Tel. wł.). Siedzący obecnie w więzieniu za współudział w zamordowaniu hr. Bonmartini'ego dr Pietro Naldi wystosował do prokuratora pismo, w którem oświadcza gotowość wyświetlenia ciemnych punktów tego procesu i podania nazwiska rzeczywistego mordercy.

Oświadcza on, że nie brał żadnego udziału w zamordowaniu Bonmartini'ego, lecz tylko na życzenie rodziny Murrich zobowiązał się usunąć trupa i że właściwy morderca uciekł do Ameryki.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **„Spójnia", stow. postępowej młodzieży w Krakowie.** Wpis 1 K, wkładka miesięczna 1 K. Zapisy przyjmuje się w lokalu „Spójni" i „Związku naukowo-towarzyskiego". Grodzka 43, II. p., codziennie od 1—3 po południu i od 7—9 wieczorem.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Stryj. Zmiana lokalu!** Stowarzyszenie robotnicze „Znicz" oraz Związek stowarzyszeń zawodowych mieszczą się obecnie przy ul. Kościuszki w domu p. Kaufa na I. piętrze (naprzeciw kościoła rzymsko katolickiego).

× **Stryj.** Staraniem komitetu agitacyjnego odbędzie się w piątek 14 b. m. w lokalu związków zawodowych (Kościuszki 21) odczyt p. t. „Nacyonalizm a socyalizm". Wstęp 10 h. Początek o godzinie 8 wieczorem.

× **Londyński oddział P. P. S.** mieści się obecnie: 107 Charlotte Str. London W. Zebrania członków w każdą niedzielę. Uprasza się wszystkie pisma partyjne o powtórzenie tego ogłoszenia.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Zatreść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).